

Mander



BAJKI

NIECO

NIEGRZECZNE

czyli

BAJEK DLA DUŻYCH DZIECI

ciąg dalszy

Mander

BAJKI
NIECO
NIEGRZECZNE

czyli

BAJEK DLA DUŻYCH DZIECI
CIĄG DALSZY

© Copyright by Mander & e-bookowo

ISBN 978-83-7859-358-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

Wstęp do zbiorku

By nie głądzić bez potrzeby,
Nie używać słów podniosłych,
Powiem tylko, że ten tomik,
To wierszyki dla dorosłych.
By przedmowa do tomiku,
Zbyt nie była rutynowa,
Niech za cały wstęp posłużą,
Przyjaciela mego słowa.
Bo nie sposób się nie zgodzić,
Ze stwierdzeniem transparentnym:
„Być nie musisz wykształconym,
Aby być inteligentnym.
I choć zmagasz się na co dzień,
Z losem często dość złośliwym,
To nie musisz być bogatym,
Aby w życiu być szczęśliwym.
Szary papier w toalecie,
Ciągłe wprawia mnie w zdumienie,
Wcale szary być nie musi,
Biały jest w tej samej cenie...”

Punkt widzenia

Chociaż nie jemu miłość przyrzekła,
gdy swego zrzekła się wianka,
Lecz oto teraz jest jej kochankiem,
zaś ona to jego kochanka.
Lecz los okrutny wciąż figle płata,
bo nic nie mówiąc nikomu,
Jej mąż, godzinę wcześniej niż zwykle,
powraca właśnie do domu.
Z łóżka się zrywa, szlafrok narzuca,
o nic kochanka nie pyta,
Biegnie do kuchni, szafkę otwiera
i worek śmieci w dłoń chwyta.
Do drzwi podbiega: – ach mój kochany,
jakże się cieszę żeś wrócił,
Skoro już jesteś, to bardzo proszę,
abyś te śmieci wyrzucił.
Mąż jej wziął worek, chociaż się zdawał,
cokolwiek być zaskoczony,
Z tym workiem w ręce, ospale ruszył,
bo mocno był zamyślony.
On się ubiera, żegna pośpiesznie
i choć wciąż płoną ich lica,
Oknem wychodzi, bo tam na niego,
bezpieczna czeka ulica.
Odetchnął z ulgą, pot otarł z czoła,
myśl o kochance zaszczytna:
Ach jaki refleks ma ta dziewczyna,
a jaka mądra i sprytna.
Rad że się wszystko dobrze skończyło,

wesół do domu powraca,
Przed drzwiami staje, klucz w zamek wkłada
i energicznie obraca.
W drzwiach staje żona w szlafrok odziana,
w oczach blask dziwny się świeci,
Rękę ku niemu swoją wyciąga,
a w ręku jej worek śmieci.
– Ach witaj, witaj mężu kochany,
jakże się cieszę żeś wrócił,
Skoro już jesteś, to bardzo proszę,
abyś te śmieci wyrzucił.
Wziął od niej worek, który mu ona,
ręką spoconą podała,
Nic nie powiedział, lecz taka oto,
myśl w głowie mu zaświtała:
Ach cóż za leniuch z tej mojej żony,
rozpacz, żal, beznadzieja,
Cały dzień w domu, a worek śmieci,
zołza przebrzydła i fleja.

Dobra rada

Siedzi matka przełożona
nad lekturą w swojej celi,
Aż tu trzęsie się korytarz,
od nadmiaru decybeli.
Przez korytarz biegnie siostra
i na całe gardło krzyczy,
Z zasadami zgromadzenia,
absolutnie się nie liczy.
– Matko – woła – trzej grzesznicy,
na ulicy mnie schwycili
A ja zrobić nic nie mogłam,
i normalnie mnie zgwałcili...
Miałam chociaż tyle szczęścia,
że mnie nie zdążyli obić,
Cóż ja teraz pocznę biedna,
powiedz matko co mam robić?
– Na grochu niech siostra,
spocznie swym kolanem,
Zaraz zje cytrynę
i zagryzie chrzanem.
– Tak uczynię matko,
o mój Dobry Boże,
Ale powiedz matko,
aby to pomoże?
– Nikt nie cofnie tego,
co się nam przydarzy,
Lecz przynajmniej siostrze,
zniknie uśmiech z twarzy...
– Długo nie zapomnę,

matko o tym pechu,
Tak było porządnie,
do tego bez grzechu...

Niezależnie od tego,
jaka jest przyczyna,
Ważne aby do gry,
dobra była mina...